

# Katarzyna Bojarska

---

## Historia szaleństwa, szaleństwo historii - John Maxwell Coetzee spotyka Michela Foucault

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 42, 27-35

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Katarzyna Bojarska*

Szkoła Nauk Społecznych IFiS PAN

HISTORIA SZALEŃSTWA, SZALEŃSTWO HISTORII  
– JOHN MAXWELL COETZEE  
SPOTYKA MICHELA FOUCAULT

Bez barbarzyńców – cóż pocniemy teraz?  
Ci ludzie byli jakimś rozwiązaniem.

Konstandinos P. Kawafis,  
*Czekając na barbarzyńców*

Podobnie jak historia, powieść jest nadawaniem spójnego kształtu czasowi przeszłemu. Podobnie jak historia, powieść bada wkład postaci i okoliczności w kształtowanie czasu teraźniejszego. Dzięki temu powieść zawiera sugestię, jak można badać potęgę teraźniejszości w celu fabrykowania przyszłości. To właśnie dlatego mamy to coś, to medium, tę instytucję zwaną powieścią.

John Maxwell Coetzee,  
*Elizabeth Costello*

### **Historia szaleństwa**

W drugiej połowie dwudziestego wieku stało się jasne, że uzależniona od systemów państwowych historia jest narzędziem i legitymacją władzy, a odpowiednio zdyscyplinowani historycy potwierdzają jej porządek. Zaufanie wobec tej dyscypliny wiedzy zostało podważone. Stało się tak za sprawą wielu filozofów, teoretyków literatury, ale i samych historiografów. Jednym ze sprawców „zamieszania” jest niewątpliwie Michel Foucault, który podjął krytykę tradycyjnej historii wiedzy już w latach pięćdziesiątych za sprawą *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* (1954) i kontynuował w kolejnych książkach, rozwijając ją

odpowiednio i modyfikując. Foucault postulował, jak pisze we wstępie do *Historii szaleństwa* Marcin Czerwiński, „analizę systemu epistemologicznego właściwego danej badanej formie kultury. Stara(ł) się dostać w te miejsca, gdzie rozstrzyga się kształt badanej sfery, to znaczy do jej wiązań wewnętrznych i własnych reguł artykulacji rzeczywistości” (Foucault, 1987: 6). Historia w jej tradycyjnym, zachodnim ujęciu, była zdaniem filozofa, po prostu dyskursem władzy. Jak zauważa Ewa Domańska „(...) historyków zawsze fascynowała władza i zazwyczaj «przyklejali się» do tych, którzy ją posiadali – czy byli to władcy, mecenas, czy panujące w danym momencie systemy polityczne” (Domańska, 2005: 17-18). Co więcej, stwierdza ona, że ten sam wiek XX, który uczynił z historyków urzędników w służbie państwa, odpowiada za podtrzymywanie mitu o ich bezinteresowności i obiektywności. Jednak traumatyczne doświadczenia historyczne, których wiek ten był świadkiem, doprowadziły do konieczności przeobrażenia wizerunku historii. Na fali tego procesu oraz generalnej, ponowoczesnej zmiany sposobu myślenia o kulturze zachodniej, pojawiła się koncepcja historii alternatywnej. Przedefiniowano także funkcję historyka, który miał się teraz okazać niezależnym intelektualistą, badaczem i pisarzem. Jak twierdził, między innymi Jacques Le Goff, historyk w końcu wieku dwudziestego miał na nowo odkryć swoją funkcję intelektualisty i pisarza, właściwą historykom dziewiętnastowiecznym (por. Le Goff). „Nowa historia” skupiła się w dużo większym stopniu niż jej poprzedniczka, „wielka narracja”, na indywidualnym doświadczeniu, co zmieniło charakter dyskursu z historycznego na egzystencjalny; znacznie istotniejsze stało się zarazem zagadnienie inności i jej reprezentacji. Co więcej, debaty historyczne nie skupiają się wyłącznie na prawdzie o przeszłości i problemach jej interpretacji, lecz coraz częściej na poczuciu sprawiedliwości czy etyce.

Rewizje historyczne miały swoje źródło w filozoficznej krytyce zachodniej metafizyki, w jakiej celował między innymi Jacques Derrida. W eseju *White Mythology: Metaphor in the Text of Philosophy* (1974) określił on metafizykę jako „białą mitologię”, którą biały człowiek (mężczyzna) uznaje za uniwersalną formę rozumu i racjonalności. Derrida jednocześnie deklarował, że jego dekonstrukcja była wyrazem utraty zaufania zarówno wobec eurocentryzmu, jak i fallocentryzmu, charakteryzujących rzeczoną mitologię (por. Derrida, 1974). Przedmiotem krytyki filozoficznej stało się przede wszystkim pojęcie Rozumu, tak wnikliwie prześwietlone przez Foucaulta. Jak pisze Michał Paweł Markowski, „Dla młodego Foucaulta, podobnie jak dla późnego Heideggera (ale także dla autorów *Dialektyki Oświecenia*), historia zachodniej kultury spełnia się w podwójnym ruchu, który tworzą, z jednej strony narastające samowładztwo Rozumu podporządkowującego sobie autokratycznym gestem to, co Inne, z drugiej zaś strony

radykalne zapomnienie źródłowego doświadczenia Bycia, którego przezroczy-  
stą maską – jak sugeruje Foucault – wydaje się być szaleństwo” (Foucault, 1999:  
337). Konieczność powtórnego przemyślenia kwestii Rozumu pojawiła się z ca-  
łą mocą w obliczu drogi, jaką rozum przeszedł „w swej drodze od Oświecenia  
do Oświećcimia” (Foucault, 1999: 51).

Pisząc historię szaleństwa, Foucault, jak stwierdza w przedmowie do tomu  
*Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, pragnął stworzyć historię inne-  
go rodzaju szaleństwa, osiągnąć „w historii stopień zero historii szaleństwa, gdzie  
jest ono niezróżnicowanym doświadczeniem, doświadczeniem nie podzielonym  
jeszcze samym podziałem” (Foucault, 1999: 5). Chodzi tu rzecz jasna o podział  
na rozum i nie-rozum, a także o prześledzenie historii dominacji tego pierwsze-  
go. Foucault chciał „mówić o przelewających z próżnego w puste gestach histo-  
rii, pozostawiając w zawieszeniu wszystko, co mogłoby być figurą domknięcia,  
spoczynku w prawdzie; (...) geście zerwania, o narzuconym dystansie, pustce  
ustanowionej między rozumem a tym, czym rozum nie jest” (Foucault, 1999: 6).  
Wskazywał przy tym na nierozłączność tej pary figur: rozum/szaleństwo, odsy-  
łając tym samym – nawet, jeśli nie zawsze w sposób celowy czy zamierzony –  
do innych par (myślę tu o cywilizacji/barbarzyństwie, białym/czarnym, etc). „Nie  
może istnieć w naszej kulturze – pisał – rozum bez szaleństwa, choć racjonalne  
poznanie, ujmujące szaleństwo, redukuje je i rozbraja, ofiarowując mu kruchy  
status patologicznego przypadku” (Foucault, 1999: 10). Celem, jaki postawił sobie  
Foucault, a z nim wielu, było wzburzenie „olbrzymiego rozumnego spokoju hi-  
storii (Foucault, 1999: 9), wypytywanie kultury o jej doświadczenia graniczne  
(...) o rozdarcie, będące jak gdyby historii tej narodzinami” (Foucault, 1999: 7).  
Myśliciele podejmujący to wyzwanie kierowali się w stronę miejsc pustych, a więc  
wszystkiego tego, czemu od samego swego początku narzucono milczenie.  
W konsekwencji, jak pisze filozof, „Historia możliwa jest jedynie na podłożu nie-  
obecności historii, wewnątrz wielkiej przestrzeni szeptów, gdzie czatuje milcze-  
nie jako jej powołanie i prawda” (Foucault, 1999: 9). A zatem wielkiemu dziełu  
historii świata towarzyszy zawsze nieobecność dzieła – szaleństwo, „głuchy ha-  
łas poniżej historii” (Foucault, 1999: 10). Foucault opisywał represje i margina-  
lizacje, liczne zafałszowania, skreślenia, przeinaczone sprawozdania, całe histo-  
rie ludzkiego cierpienia, które zostały wykreślone z oficjalnych sprawozdań.  
Z jednej strony Foucault podjął moralną, etyczną i polityczną krucjatę, z drugiej  
zaś w iście Nietzscheańskim geście odrzucał wszelką stabilną i pojedynczą praw-  
dę, twierdząc, że wszystko jest produktem obowiązujących praw, dynamiki wła-  
dzy/wiedzy.

## Szaleństwo Historii

Wydana w 1980 roku powieść *Czekając na barbarzyńców* ugruntowała pozycję Johna Maxwella Coetzeeego jako jednego z najciekawszych pisarzy anglojęzycznych, który stał się kronikarzem konfliktów i frustracji, jakie przez dziesiątki lat tliły się i wybuchały w Afryce Południowej<sup>1</sup>. Nawet w jego utworach pisanych przed zniesieniem *apartheidu* czuć, jak wywraca się porządek zaprowadzony przez kolonizatorów. W opublikowanym w drugiej połowie lat 80. eseju *Into the Dark Chamber: The Novelist and South Africa* Coetzee utrzymywał, że powieść *Czekając na barbarzyńców* traktuje o wpływie sali tortur na życie człowieka sumienia. W sali tortur, pisał, mamy do czynienia z metaforycznym ujęciem relacji między władzą autorytarną i jej ofiarami, gdzie „w mroku legalnej nielegalności niepoohamowana siła skierowana jest przeciwko fizycznemu bytowi jednostki, jej cielesności, jeśli nie po to, by złamać tę osobę, to po to, by złamać jej opór” (Coetzee, 1986). Powieściopisarz natomiast to osoba, która stoi za zamkniętymi drzwiami sali tortur, stoi w obliczu niemożliwego do zniesienia zakazu, zamiast oglądać makabryczną scenę, stwarza ją. Ta ciemna, zakazana sala tortur to dla Coetzeeego źródło wyobraźni powieściowej jako takiej. W wywiadzie udzielonym na początku lat dziewięćdziesiątych Richardowi Begamowi, pisarz oświadcza zaś, że rzemiosło pisarskie to przede wszystkim odczytywanie luk, zniekształceń, rewersów, tego, co zawoalowane, tego, co za drzwiami. Dla Coetzeeego nie jest to włącznie konsekwencja poststrukturalizmu czy innego prądu intelektualnego, ale rzeczywista, etyczna powinność pisarza w obliczu objawienia historii (por. Begam, 1992: 419-421).

Coetzee zawiesza i zakłóca teleologię państwa kolonialnego (por. Meskill, Weiss, 2006: 88-99). *Czekając na barbarzyńców* to powieść o Imperium, które szuka pretekstu, by ostatecznie zniszczyć koczowników zamieszkujących jego obrzeża. Wszystkie powody są jedynie pretekstami; dowody rzekomych wrogich zamiarów i realnego zagrożenia to jedynie poszlaki albo fikcje mające uzasadniać akcję pacyfikacyjną i tortury. Narratorem tej opowieści jest Sędzia, bezimienny zarządca anonimowego miasteczka na pograniczu cywilizacji i świata barbarzyńskiego, który walczy o bardzo wyjątkowe miejsce dla siebie w tej rzeczywistości i przegrywa. Dla wielu krytyków ta paraboliczna uniwersalność wydawała się nie do przyjęcia. Wskazywali oni na niebezpieczeństwo oddalenia istotnego kontekstu, jaki stanowią realia afrykańskie, na wyabstrahowanie problemu, które

---

<sup>1</sup> Pisze o tym między innymi Derek Attridge (2004).

neutralizuje znaczenie, jakie powieść mogłaby mieć dla konkretnych ludzi w konkretnym miejscu. Podczas gdy powieść realistyczna skupia się na konstrukcji spójnego obrazu czasu historycznego, powieść Coetzeego działa zupełnie odwrotnie – stara się taki obraz zdekonstruować. Autor nie uchyla się jednak od odpowiedzialności historycznej – jego bohater ponosi odpowiedzialność za swój opór, ale i chęć wymknięcia się historii. „Nie miałem zamiaru wplątywać się w tę historię” – wyznaje narrator, broniąc się przed wejściem w krwawą rzeczywistość Imperium. Chce on pozostać zwykłym urzędnikiem i spokojnie czekać na emeryturę, takiej funkcji scenariusz wydarzeń jednak nie przewiduje. W *Czekając na barbarzyńców* pisarz umieszcza takie pojęcia, jak cywilizacja, władza, humanizm i prawda w zawieszeniu, wskazując na moralną pustkę, która znajduje się w ich centrum. Nie ma związku łączącego mnie z oprawcami – krzyczy Sędzia do samego siebie, choć jednocześnie wie, że zerwanie tej więzi nie jest możliwe: jest się albo z barbarzyńcami, albo przeciw nim.

Na czym miałyby polegać tytułowe szaleństwo historii? Autor oczami narratora przygląda się pozostawionym przez tortury śladom czy to na ciele kobiety, którą Sędzia otacza opieką, czy w pomieszczeniach, w których się one odbywały. Sędzia pragnie odtworzyć historię zezwierżenia podobnych mu ludzi Imperium i dotrzeć do prawdy cierpienia „barbarzyńców”. To mroczne zainteresowanie jest częścią jego fascynacji historią, o której mówi: „wyręczany w trudach przez innych i nie mając pospolitych nałogów ludzi cywilizowanych, które wypełniłyby mi wolny czas po pracy, z egzaltacją poddaję się swoim nastrojom i na pustkowiu (...) próbuję zaznać czegoś niezwykłego, pikantnego, związane go z historią” (Coetzee, 2003: 28-9). Jednak to „coś niezwykłego” okaże się dla Sędziego przekleństwem, doprowadzi go do obłędu, na granicę tego, co ludzkie – do sali tortur. Coetzee, którego szczególnie interesuje długa historia opresji i dyskryminacji, zdaje sprawę z wielkiego dylematu pisarskiego, jaki stał się jego udziałem: jak oddać w literaturze okrucieństwo, nie popadając w schematyczność i klisze, jak stworzyć coś, co będzie autentycznie przerażające i okrutne, a jednocześnie będzie budziło sprzeciw i wywoływało bunt; jak uniknąć zarówno trywializacji, jak i potencjalnej gloryfikacji oprawcy<sup>2</sup>? Jak dowodzą Lynn Meskell i Lindsay Weiss w *Coetzee on South Africa's Past: Remembering in the Time of Forgetting*, autor *Czekając na barbarzyńców* dekonstruuje wyobraźnię historycz-

---

<sup>2</sup> Dylemat ten dotyczy nie tylko pisarzy czy artystów. W odpowiedzi na krytykę *Korzeni totalitaryzmu* Erica Voegelina, Hannah Arendt podkreślała podobny problem w historycznym ujęciu totalitaryzmu. Por. Hannah Arendt *Essays in Understanding, 1930-1954*, Random House, 2005.

na, jego wysiłek zaś przypomina pracę archeologa czy etnografa. Projekt pisarza jest atakiem na projekt imperialny i jak sugeruje przywoływany przez autorki Derek Attridge, lepiej skupić się na tym, jak pisarstwo tego rodzaju oddziałuje, nie zaś, co może znaczyć. Coetzee konfrontuje się z pytaniem: co zrobić, żeby nie uhistorycznić cierpienia, nie dać się logice długiego trwania, a nade wszystko nie dać czytelnikowi możliwości przetrwania tego cierpienia, oswojenia się z nim. Wyjściem zdaje się odrzucenie konkretności i obnażenie wewnętrznego pęknięcia historii – pustki znajdującej się w jej sercu, zasadniczego niezrozumienia. „Myślę – mówi Sędzia na ostatniej stronie powieści – Bez przerwy coś zagląda mi w twarz, a ja wciąż tego nie rozumiem” (Coetzee, 2003: 239).

Narrator odkrywa mechanizm historii i choć rozpaczliwie woła: „Nie ma nic, żadnego związku łączącego mnie z oprawcami...” (Coetzee, 2003: 70). Wie, że jest w niej takim samym graczem jak oni. Wie również, że tego koła, raz wprowadzonego w ruch, nie da się zatrzymać. I choć pozwala sobie na makabryczną fantazję, by usunąć okaleczonych i torturowanych ze świata, wyprowadzić ich na pustynię i zgładzić, aby pozbyć się ich raz na zawsze i jednocześnie zamknąć straszliwy rozdział historii, złożyć przysięgę, że wszystko zostanie rozpoczęte od nowa, od samego początku, z wytartymi kartotekami (por. Coetzee, 2003: 40). Przyznaje, że to jednak nie dla niego. W toku opowieści zdaje sobie sprawę z paradoksalności i szaleństwa narzuconej logiki historii. Podobnie, jak w utworze poetyckim Kawafisa, barbarzyńcy potrzebni są cywilizacji, podobnie jak szaleńcy kulturze rozumu, a czarni (kolorowi) – białym<sup>3</sup>. Podejmując próbę zapisu swojego doświadczenia, Sędzia ponosi całkowitą klęskę – przed wyjazdem na pustynię spędza trzy dni nad pustą kartką, w obliczu tego Foucaultowskiego szaleństwa – nieobecności dzieła, a kiedy w końcu spisuje kronikę, okazuje się historykiem idylli, sielankowego życia na pograniczu Imperium, pisarzem nostalgicznym (por. Detels, 2004). Dlaczego? Twarzą w twarz z jądrem ciemności – można jedynie, niczym Conradowski bohater krzyknąć: „Horror! Horror!”. Sędzia jest tego świadom, dlatego pisze: „Ze wszystkich mieszkańców miasta jestem ostatnim do napisania kroniki. Lepszy byłby kowal krzykiem wyrażający swoją wściekłość i niedolę” (Coetzee, 2003: 239). W tym kontekście jednym z możliwych odczytań powieści jest potraktowanie jej jako meta komentarza, odnoszącego się do konkretnych gatunków „białej

---

<sup>3</sup> O zależności kształtowania się tożsamości białych Amerykanów od obecności czarnych (afro-amerykanów) na podstawie analizy dzieł literackich pisze w sposób niezwykle interesujący Toni Morrison. Por. Morrison (1992).

literatury” – włączając w to między innymi sielankę, kolonialne książki podróżnicze czy historiografię<sup>4</sup>.

Wcielając dynamikę władzy/wiedzy, Coetzee obnaża przed czytelnikiem, jak owe zewnętrzne granice zostały ustanowione na tymczasowym i nieoczywistym pojęciu Inności. Ten impuls archeologiczny nieustająco każe mu powracać do miejsc niepamięci, pęknięć dyskursu, przemilczeń i nieopowiedzianych historii, wskazywać na brak języka poza „językiem Imperium” (por. Meskell i inni, 2006). Staje się to szczególnie widoczne w scenie, gdy okrutny pułkownik Joll zleca Sędziemu odszyfrowanie (przetłumaczenie) tekstów zapisanych przez barbarzyńców na drewnianych tabliczkach. Ten zaś, na życzenie wojskowego i jemu na złość, wyczytuje z tabliczek fikcyjne, wymyślone przez siebie historie wyrażonych przez Imperium krzywd i okrucieństw. Wykopane tabliczki z pismem tubylców stają się znakiem zaszyfrowanej historii, tworzą nieobecność, którą można wypełnić na rozmaite sposoby. Są one – można by powiedzieć za Derridą – odcięte od odpowiedzialności i od władzy: stają się symbolem osieroconego języka. Sędzia decyduje się wypełnić je opowieścią, która będzie zarówno wyrazem jego buntu przeciw Imperium, jak i zadośćuczynieniem krzywdzie Innego. Pułkownik ośmiesza te starania. Kpi z tego, co odbiera jako próby Sędziego zostania jedynym sprawiedliwym, kpi z jego chęci przejścia do historii w roli męczennika. Nazywa go śmiesznym błaznem, szaleńcem i skazuje na tortury (por. Coetzee, 2003: 174-5). Pisząc w zakończeniu powieści swoją „fałszywą kronikę”, Sędzia zastanawia się, czy przekaz zapisany na tych tabliczkach był równie niedolny i zakłamany.

Zarówno w swoich powieściach, jak esejach czy wykładach akademickich Coetzee zastanawia się nad rolą powieści, miejscem historii i dziedzictwa antropologii w tej afrykańskiej „wewnętrznej zdradzie”. Idąc za Foucaultem, traktuje tradycyjne formy antropologii i historii jako dyscypliny „nadzoru” śledzące i rejestrujące życie lokalnych społeczności. Autor *Czekając na barbarzyńców* podejmuje się pisania przeciw historii (przeciw-historii, *counter/against*). Bohaterowie jego powieści to często postaci o charakterystycznym rysie obcości, uosabiające

---

<sup>4</sup> W zbiorze esejów *White Writing: On the Culture of Letters in South Africa* J.M. Coetzee skupia się między innymi na sielance – gatunku stosowanym do opisu miejscowej ludności i świata zastanego przez kolonizatorów. Gatunek ten, zdaniem autora, pojawił się już na samym początku podboju, a co za tym idzie, pisania o Afryce, kiedy pierwsi podróżnicy próbowali ująć swoje doświadczenie spotkania z Innym, całkowicie wymykającym się znanym im konwencjom (również literackim). Nadawanie sensu życia tych ludzi, porządkowanie i klasyfikowanie ich świata nieuchronnie wiązało się z przemocą i władzą (opanowywaniem).



tę namacalną, cielesną historię cierpienia, której narracja nie jest w stanie oddać sprawiedliwości. Fizyczna, niewygodna obecność tych postaci wskazuje na niemożliwą do opowiedzenia, niewerbalną historię. Coetzee nie reprodukuje mimetycznie historycznej faktyczności, ale pozostawia czytelnika w stanie szaleństwa, pozostawia go z „nieobecny dziełem” – ze skatowanym, torturowanym ciałem, pozbawionym komentacza płynącego z jakichkolwiek wyjaśniających dyskursów historycznych. W *Czekając na barbarzyńców* mamy do czynienia z paradoksem: Coetzee i jego narrator, choć świadomi ograniczeń władzy i ideologicznego uwikłania twórcy opowieści, nie rezygnują z posłużenia się nią, aby spróbować przekazać prawdę doświadczenia i wiążących się z nim ocen moralnych. Na tym, jak się zdaje, miałyby polegać odpowiedzialność autora i historyka, którą Coetzee formułuje w *Into the Dark Chamber* w następujący sposób: „W społeczeństwie, którego obliczu przywrócono ludzki wymiar, stanie się ponownie ważne, aby spojrzenie autora zwróciło się na scenę tortur. Wówczas wybór pisarza nie będzie już ograniczony do przepelnionego grozą, ale i fascynacją przyglądania się, jak padają ciosy, albo odwracania oczu. Powieść będzie mogła znów odnosić się do całego życia, do życia w jego złożoności” (por. Coetzee, 1986).

W cytowanym już wywiadzie Coetzee podkreśla, że ci, którzy uznali literaturę Pierwszego Świata za wyczerpaną (*literature of exhaustion*) i skończoną, kierują swoje oczekiwania i uwagę na literaturę „Trzeciego Świata”, gdzie konflikt ideologiczny jest wciąż żywy (mowa tu o początku lat dziewięćdziesiątych)<sup>5</sup>. To wyciszenie Pierwszego Świata ma związek z „końcem historii”, jak rozumiał go Francis Fukuyama, a więc z wystudzeniem polityki i historycznych bóleczek (por. Fukuyama, 1996). „Trzeci Świat” wciąż wrze, stąd jego literatura jest żywa i gorąca. Z dzisiejszej perspektywy, niema dwadzieścia lat późniejszej, sprawy Pierwszego Świata mają się nieco inaczej, stąd, sądzę, warto zwrócić się na dalekie południe.

## Bibliografia

- Attridge D. (2004), *Coetzee and the Ethics of Reading: Literature in the Event*. Co-published with the University of KwaZulu-Natal Press.
- Begam R. (1992), *An Interview with J. M. Coetzee*, „Contemporary Literature”, Vol. 33, No. 3.

<sup>5</sup> Por. Begam, 1992. Innym interesującym kontekstem dla odczytania *Czekając na barbarzyńców* byłoby *Nadzorować i karać Foucaulta*, ale to już temat na osobne rozważania, pojawiają się one do pewnego stopnia w eseju Barbara Eckstein, *The Body, the Word, and the State: J. M. Coetzee's „Waiting for the Barbarians”*, *Novel: A Forum on Fiction*, Vol. 22, No. 2. (Winter, 1989), s. 175-198.

- Coetzee J. M. (2003), *Czekając na barbarzyńców*, tłum. A. Mysłowska, Kraków.
- Coetzee J. M. (1986), *Into the Dark Chamber: The Novelist and South Africa*, „New York Times Book Review”, <http://www.nytimes.com/1986/01/12/books/coetzee-chamber.html>, 02.02.2007
- Coetzee J. M. (1988), *White Writing: On the Culture of Letters in South Africa*, Yale.
- Derrida J. (1974), *White Mythology: Metaphor in the Text of Philosophy*, „New Literary History”, nr 6, s. 5-74.
- Detels P. (2004), *Cosmic, Imperial and Flueless Time in J.M. Coetzee's „Waiting for the Barbarians”*, <http://www.artsci.lsu.edu/voegelin/EVS/2004%20Papers/Detels2004.htm>, 02.02.2007
- Domańska E. (2005), *Mikrohistorie*, Poznań.
- Eckstein B. (1989) *The Body, the Word, and the State: J. M. Coetzee's „Waiting for the Barbarians”*, „Novel: A Forum on Fiction”, Vol. 22, No. 2., s. 175-198
- Foucault M. (1987), *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, wstęp M. Czerwiński, Warszawa.
- Foucault M. (1999), *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, tłum. B. Banasiak, T. Komentant, M. Kwietniewska, A. Lewańska, M. P. Markowski, P. Pieniążek, Warszawa.
- Fukuyama F. (1996), *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń i M. Wichrowski, Poznań.
- Le Goff J. (1989), *After Annales*, „Times Literary Supplement”, April 14-20.
- Meskel L. L. Weiss (2006), *Coetzee on South Africa's Past: Remembering in the Time of Forgetting*, „American Anthropologist”, vol. 108, issue 1.
- Morrison T. (1992), *Playing in the Dark: Whiteness and the Literary Imagination*, Cambridge Mass.